

Ma szczęście

(humoreska sowiecka)

— A Smirnow, wiecie, znowu z wody wyszedł sucho.
— A co mu się stało?
— Pozornie nic nadzwyczajnego, wybrał się z nowym znajomym na wieczorek.
— No i co, zabił się?
— Ależ, nie o to chodzi. Po drodze zdecydował się zejść do łaźni państwowej. Wszedł, kupił bilet, rozebrał się, ale się nie namydlił, bo myśli: a nuż wody zabraknie.

PORADA LEKARSKA

— Jakżeż pan czuje się, panie Kaszkowski?
— Nic nie lepiej, panie doktorze.
— No to niech pan nie bierze tych pigułek.
— Ja ich wcale nie brałem, panie doktorze.
— Ach tak, no to niech pan je bierze.

ZABAWA W ZOO

— Wiesz co, tatusiu, zabawimy się w Ogród Zoologiczny.
— A jak się w to gra?
— Bardzo prosto: ja będę małpą, a ty publicznością, która będzie karmiła małpę cukierkami i bananami.



NADZWYCZAJNA TRESURA

NAWRÓT DO BIBLI

— Czy wiesz, że bolszewicy wrócili obecnie do biblijnych imion?
— Czyż być może?
— A tak... Zarzucili swe idyotyczne imiona: Październik, Rewolucja, Proletariusz i wrócili do biblijnych: Stalin nazywa Trockiego — Judaszem, Trocki Stalina — Kainem.

STARA HISTORIA

Jakaś pani żąda, by ją wpuszczono do dyrektora.
Wózny: — To niemożliwe, proszę pani.
— Ależ ja jestem jego żoną.
— Ee, proszę pani, stara historia. Wszystkie panie tak mówią.

W HOLLYWOOD



Wyśmienicie! A teraz proszę zachować się najzupełniej naturalnie.

Jaki pomysłowy! I nagle stop! Woda stanęła. Wszyscy denerwują się, protestują. Wołają kierownika: „Proszę nie denerwować się — mówię ten — to nie garderoba teatralna. Za trzy godziny woda będzie”. — „A ci co namydlili się, coż mają począć?” — krzyczą ze wszystkich stron. — „O, co namydlili się niech kupią lemoniady — mówi kierownik — doskonale zastępuje wodę. Trzy butelki wystarczą na chudego, a pięć na tustego”. A Smirnow spokojnie ubrał się i wyszedł suchy. Powodzi się chłopu!

J. Bielskij

„ON NA TO ZASŁUŻYŁ”

W małym miasteczku społeczeństwo postanowiło uczcić jubileusz jakiegoś zasłużonego działacza i w nocy, poprzedzającej uroczysty dzień, zbudowało przed jego domem bramę triumfalną, z której zwieszały się girlandy kwiatów i tablica z napisem: „On na to zasłużył”. Ale w nocy była burza, kwiaty i ozdoby zerwał wiatr, pozostał tylko sznurek z pętlą i brama w kształcie szubienicy. Naza jutrz przerażony jubilat zobaczył przez okna swego mieszkania stryckiego i napis: „On na to zasłużył”.

ZGUBA

— Hallo! Czy to komisariat?
— Tak, proszę pani.
— Proszę już nie szukać mego męża. Ja sama go przypadkowo znalazłam w łazience, gdzie go zamknęłam wczoraj, kiedy wrócił pijany.

PRZYJACIÓŁKA

Mała Zosia pogrywała się ze swoją przyjaciółką. Przyjaciółka odeszła, a Zosia gorzko płacze.
— Nie płacz, znajdziesz sobie inną przyjaciółkę.
Zosia płacze jeszcze głośniej.
— Takiej drugiej już nie będzie... Jej tatuś jest cukiernikiem.

PO PRZEDSTAWIENIU AMATORSKIM

— Jak podobał się panu w roli króla?
— Jeżeli mam być szczerzy, to wyznam, że od dziś jestem republikaninem.

OSTATNIA RATA

Do sklepu z dziećcymi wózkami przychodzi klient.
— Chciałbym zapłacić ostatnią ratę.
— Bardzo proszę, a jak powodzi się małemu?
— Dziękuję, właśnie jutro się żeni.

W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM



— Patrz mamusiu jakie to brzydkie!
— Nic nie szkodzi moje dziecko. Brzydota staje się piękną jeżeli ktoś wyróżnia się pilnością, dobrym wychowaniem, skromnością i grzecznością.

ROZMOWA

Przyszły teść do przyszłego zięcia:
— Jaki dochód miesięczny posiadać będzie pan?
— Około tysiąca złotych.
— To doskonale, bo moja córka będzie miała tyleż.
— Ja już to wliczyłem, proszę pana.

Identyczny

Soltys z wielką uwagą i powagą włożył na nos okulary, rozzerwał kopertę i zaczął czytać pismo urzędowe:

„W pańskim wykazie z dnia 3 b. m. zaszła prawdopodobnie jakaś pomyłka. Jest tam wymieniony Pańko Kriwyj, ur. 15 lipca 1914 r. i drugi Pańko Kriwyj, urodzony również 15 lipca 1914 roku. Czy obie te osoby są identyczne, czy też zaszła tu jakaś pomyłka? Prosimy wyjaśnić natychmiast, w przeciwnym razie będzie Pan pociągnięty do odpowiedzialności za niesumienne wykonywanie obowiązków soltysa”.
Soltys skończył i wytarł rzęsisły pot z czoła.

— Boże, i za co na mnie spada taka kara? Za co?
— „Będzie pan pociągnięty do odpowiedzialności”. — Co też te przekłete parobki wyprawiają, a on, biedny soltys, musi za nich cierpieć.
— Piotrze — krzyknął na woźnego i listonosza w jednej osobie, — przyprowadź mi tu zaraz Pańka Kriwego.

— A którego, bo jest ich dwóch. Jeden przy kościele, a drugi za wsią.

— Przyprowadź obu.

Piotr wyszedł, a soltys zamyslił się głęboko.
— „Identyczny” — co by to mogło być? Ale widocznie coś niedobrego, jeżeli mnie grożą. Pewnie łobuzy coś znowu nabroili i nie powiedzieli soltysowi. Ale ja im pokażę!

Wreszcie Piotr przyprowadził Pańka Kriwego, który mieszkał w pobliżu kościoła. Soltys skoczył do niego.

— Ach ty, taidaku jeden, a to ładne rzeczy dowiaduję się o tobie.

— Panie soltysie, to nie ja. Pańko był zmieszany, co jeszcze bardziej przekonało soltysa o jego winie.

— Milcz! — krzyknął — Teraz mówię ja. Przyznaj się, czy ty jesteś identyczny, czy nie. Lepiej będzie, jak się przyznasz.

— Nie, nie, panie soltysie. Tego to ja na pewno nie zrobiłem. przysięgam panu.

— Aha, przysięgasz. To do brze. Zobaczymy. Piotrze zamknij tego gagalka i idź po drugiego.

Po upływie pół godziny przed soltysem stanął drugi Pańko Kriwyj. Po drodze już opowiedziano mu, co się stało z jego poprzednikiem. Postanowił więc nie zaprzeczać i z miejsca oświadczył:

— Panie soltysie, ojculku, wybacz. Już więcej tego nie zrobię. Bardzo żałuję, że byłem identyczny.

Soltys aż zzieleniał ze złości.

— Ach ty, łobuzy. To ty tak hańbisz całą wioskę. I mnie, waszego soltysa. I nie wstyd ci? Twój ojciec taki porządny człowiek, a ty doszedłeś do tego, że stałeś się identyczny! Marsz do aresztu.

Soltys zasiadł przy stole i sapiąc, zaczął pisać odpowiedź na pismo urzędowe:

„W odpowiedzi na pismo z dn. 9 b. m. donoszę, że dokonałem przesłuchania obu oskarżonych. Jeden i drugi rzeczywiście nazywają się Pańko Kriwyj, ale jeden zamieszkuje w pobliżu kościoła, a drugi za wioską. A więc w wykazie nie było błęd. Co do identyczności, to Pańko Kriwyj spod kościoła zaprzeczył, że to on nie jest identyczny, a drugi spod wioski, przyznał się do wszystkiego. Co mam z nimi robić? Na razie siedzą w areszcie. Dodaję, że ani ja, ani nikt z krewnych do tego się nie przyczynił.

Z urzędowym poważaniem
Kiryto Ceber
soltys
(z ukraińskiego)

— ZIECI

— Dlaczego tatuś śpi w okularach?
— Pewnie dlatego, aby lepiej widzieć co mu się będzie śniło.

NIEZWYKŁA CHOROBA

— Tatusiu, co to jest kleptomania?
— To synku jest jedyna choroba, która nie nie kosztuje, a nawet przynosi pewne korzyści.

W TEATRZE

— Jak tam było w teatrze?
— Świetny sufler, słychać go było nawet w ostatnich rzędach.

CO TO SIE STAŁO?

Urzędnik prosi dyrektora o urlop:
— Jaktó — woła z oburzeniem dyrektor — przez dwadzieścia lat pracy nie miałeś pan urlopu i teraz nagle zachciało się panu?

SZKOCI

Po 10-letnim pobycie w Ameryce powraca do domu Mac Keen i zastaje swych dwóch starszych braci strasznie postarzałych z długimi wąsiskami i brodami.
— Bójcie się Boga, dlaczegoście tak pozarastali?
— A czym mieliśmy się golić, kiedy zabraliś brzytwę do Ameryki — odpowiedzieli obaj naraz.

KTO?

Ojciec do dzieci: — Kto był w tym roku najgrzeczniejszy i robił wszystko, co każe mamusia?
— Ty, tatusiu.

ZMARTWIENIE BOKSERA



To, że zostałem pokonany, jeszcze zniosę, lecz co mnie w domu czeka od żony!

Motoryzacja w Polsce



Wbrew narzekaniom malkontentów coraz częściej w Polsce sputyka się w komunikacji linie aerodynamiczne. Część publiczności nosi nawet nosy aerodynamiczne.

SILA PRZYZWYCZAJENIA

Do sędziego zgłasza się młodzieniec, prosząc go o rękę córki:
— Panie sędzio, chciałbym ożenić się z pańską córką.
— Hm, dobrze, a czy pan już byłś karany?

URZEDOWO

Wójt wypełnia kartę zgonu niemowlęcia, które utonęło w miednicy.
Zajęcie: ssal pierś.
Przyczyna śmierci: niepotrzebnie wlaź do miednicy.
Uwagi: wcale uwagi nie było i dlatego utonął.

GRYPA NA WESOŁO

Znakomitego amerykańskiego lekarza, profesora K wezwano o północy do chorego. Gdy mu zakomunikowano telefonicznie, że chory cierpi na grype, profesor nie chciał jechać, ale wreszcie dał się ubłagać.

Przybył, zbadał chorego i pokłwał głową.

— Czy pan już... sporządził testament?

— Nie.

— To zawieszaj pan natychmiast reagenta. Czy rodzina pańska jest już zawiadomiona?

— Nie, nie wszyscy.

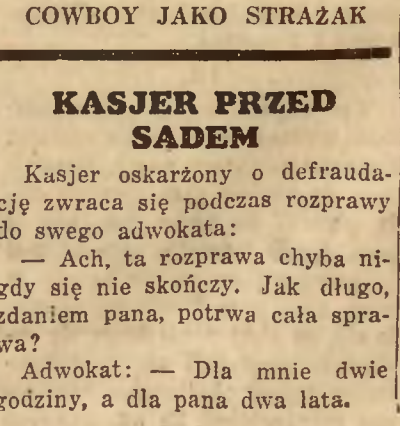
— Natychmiast zadzwonić do nich, żeby tu przybyli.

„Umierający” leży z zamkniętymi oczyma.

— Doktorze... ile godzin jeszcze przeżyję?

— Godzin! Nie wiem. Sądzę, że około 50 lat. Zażyj pan aspiryny, a jutro już można wstać. Było mi tylko przykro, że ja jeden wstałem w nocy dla pana. Niech cierpią i inni.

COWBOY JAKO STRAŻAK



KASJER PRZED SADEM

Kasjer oskarżony o defraudację zwraca się podczas rozprawy do swego adwokata:

— Ach, ta rozprawa chyba nigdy się nie skończy. Jak długo, zdaniem pana, potrwa cała sprawa?

Adwokat: — Dla mnie dwie godziny, a dla pana dwa lata.

MÓWCA WYBORCZY



— Moi panowie, nie nie przyrzekam, ale przyrzeczenia tego dotrzymam za to w całej pełni.

NASZE DZIECI

— Ciociu, — pyta mała Kazia — czy ty już wielu mężczyzn zaabiłaś?
— Ależ, co ty wygadujesz, Kaziu?
— No, bo moja mama mówi, że ty polujesz na męża.

W GÓRACH

Ona: — Och, jak to trudno wspinać się w górę. Przydałyby się tu jakiś koń albo osioł.
Mąż: — „Oprzyj się o mnie, najdroższa.

U JASNOWIDZA

— Widzę skarb ukryty w ziemi.
— Wiem, wiem, to pierwszy mąż mojej żony.

WSPÓŁCZESNE DZIECI

Babcia opowiada wnukom bajkę.
— „A więc król ożenił się z biedną dziewczyną i żyli szczęśliwie”.
— Jaktó, babciu, a pan premier nie podał się do dymisji?



Kapitan okrętu w swoim mieszkaniu na lądzie.

DOBRY ADWOKAT

Sędzia: — Czy oskarżony przyznaje się do winy?
Oskarżony: — Nie, panie sędzio, mowa mego obrońcy przekonała mnie, że jestem niewinny.

TAK SAMO!

Napadnięty: — Drogi, panie bandyto, niechże pan mi nie zabiera pieniędzy. Ja mam straszne nieprzyjemności od żony, kiedy wracam do domu bez grosza.

Bandyta: — A pan sądzi, że u mnie inaczej?

DZIWIŃ LUDZIE

— Jacy ci ludzie są dziwni?
— Dlaczego?

— No, bo uważasz, jak im powiedzieć, że na nibie jest 987.856.784 gwiazd, to oni wierzą, a kiedy ja im powiem, że mam w kieszeni 50 groszy, to oni nie wierzą i każą mi płacić składkę.

MIEDZY PRZYJACIÓŁKAMI

— W tym kapeluszu wyglądam o 10 lat młodziej.
— A nie masz lat?
— 32.
— To chyba już w kapeluszu!